

TEATR TELEWIZJI /
VOD.TVP.PL

Ni z tego, ni z owego
Macieja Wojtyszki

reżyseria
Maciej Wojtyszko
scenografia
Wojciech Stefaniak
kostiumy
Zuzanna Markiewicz
zdjęcia
Grzegorz Kędzierski
muzyka
Piotr Moss

premiera
9 listopada 2020

Dariusz Kowalski
[Roman Dmowski]



Fot. Krzysztof Słomka / TVP

Polityczny trójkąt miłosny

AUTOR: JACEK CIEŚLAK

Ni z tego, ni z owego, autorski spektakl Macieja Wojtyszki o Romanie Dmowskim i Józefie Piłsudskim z udziałem znakomitych łódzkich aktorów, to najlepszy od dawna spektakl Teatru Telewizji, zrealizowany już na zlecenie nowej szefowej, Kaliny Zalewskiej.

■ Oczywiście, zdarzały się w ostatnich latach intrygujące telewizyjne spektakle, jak choćby *Wesele* Wawrzyńca Kostrzewskiego czy *Paradiso* o łabędzim śpiewie II RP w reżyserii zmarłego niedawno Andrzeja Strzeleckiego. Generalnie jednak najwybitniejsi polscy reżyserzy teatralni dla TVP nie pracowali, a na odbiorze całości oferty Teatru Telewizji zaciążyły okolicznościowe laurki dla kościelnych hierarchów albo sztuki trącające publicystyką na szkolnym poziomie. Rzemiosła – co dopiero wielkiej sztuki! – brakowało. Telewizyjny teatr tracił dawnych widzów, co jest też pochodną polityki prowadzonej przez prezesa Jacka Kurskiego.

Żyjemy jednak w pokawałkowanym, hybrydowym świecie, linie podziałów nie prze-

biegają w oczywisty sposób, zaś fakt, że Teatr Telewizji można oglądać również dzięki VOD, nie zmusza nikogo do kontaktu z *Wiadomościami*. Doświadczeni twórcy najlepiej zdają sobie sprawę z tego, że nic nie trwa wiecznie, dlatego warto korzystać z publicznego budżetu, jeśli można powiedzieć to, co się chce. Udowodnił to Maciej Wojtyszko, a spektakl po telewizyjnej premierze w Jedyńce jest dostępny właśnie w VOD.

Wojtyszko nie jest idolem progresistów, za to dla tych, którzy postdramatyzmu mają dość lub czują, że czasami jest go w nadmiarze i nie zawsze prezentuje najwyższą jakość – to prawdziwy idol. Autor wielu sztuk, nazywanych kiedyś „dobrze skrojonymi”, które poza intrygującą historią dają szansę na soczyste

aktorskie role i niekrotną refleksję. Specjalnością Wojtyszki stało się oryginalne łączenie motywów historycznych i biografii ważnych postaci – z historii powszechnej, ale i naszej kultury. W żywy sposób skonstruowane, uwalniają Polaków od nadmiaru patetycznego historyzmu. Pokazują nasze dylematy z dystansem, a nawet z komizmem, byśmy nie komunikowali się wyłącznie ze światem podniosłym językiem Konrada, Kordiana i hrabiego Henryka, tylko spojrzeli na siebie z gombrowiczowskiej perspektywy.

Gombrowicz zresztą dwukrotnie był bohaterem Wojtyszki. W Teatrze Narodowym w *Dowodzie na istnienie drugiego* Gombra zagrał Jan Englert, zaś Cezary Kosiński – Sławomira Mroźka. W stołecznym Teatrze Polskim re-

żyser i autor w jednej osobie wystawił sztukę *Deprawator*, pokazując na scenie Czesława Miłosza, Zbigniewa Herberta i Gombrowicza, a za tę ostatnią rolę Andrzej Seweryn otrzymał Grand Prix Festiwalu Gombrowiczowskiego w Radomiu. Spektakl z Polskiego najbliższy jest tematyce *Ni z tego, ni z owego*, ponieważ odnosi się do dwóch wizji Polski, które od dawna dzielą Polaków: narodowo-konserwatywnej oraz liberalnej.

Dla porządku przypomnę, że Piłsudski już raz był bohaterem Wojtyzki, gdy reżyser zde-rzył go w teatralnym planie ze Stanisławem Wyspiańskim w sztuce *Chryje z Polską*. Teraz też idzie o wizję naszego kraju, jednak autor posuwa rozmowę na ten temat o krok dalej. Stawia pośrednio pytanie o to, czy ma sens, by Polską, jak nazwał to przed laty Jerzy Giedroyc, rządziły dwie trumny: Piłsudskiego i Dmowskiego.

Wojtyzko wybrał drogę odpowiedzi nietypową, ale jak najbardziej trafioną. Jest bowiem narodowym paradoksem, że z jednej

chce – może nawet kibicować jednemu z konkurentów, choć to przecież nie program *Rolnik szuka żony*. Rozgrywająca się na przestrzeni dwudziestu pięciu lat historia rozpoczyna się sceną balu w Wilnie w 1893 roku, inspirowaną powieścią *Dziedzictwo* Dmowskiego, który był autorem nie tylko *Myśli nowoczesnego Polaka*, ale także romansów. W takiej scenografii, przygotowanej przez Wojciecha Stefaniaka, dwudziestodziewięcioletni pan Roman w karnawałowym szlacheckim kostiumie oświadcza się Marii (Monika Buchowiec). A choć oświadczenia nie zostają przyjęte – przywódca narodowych demokratów nie rezygnuje. Pojawia się jednak młodszy o rok Józef Piłsudski (Mariusz Ostrowski). Dla Dmowskiego jest dobrze zapowiadającą się polityczną gwiazdą z legendą pięcioletniego zesłania na Sybir za udział w przygotowaniach zamachu na cara. Warto mieć kogoś takiego po swojej stronie. To dlatego endek otwiera socjaliście drzwi do konspiracyjnych stołecznych salonów. Niemal po ojcowsku zajmuje się młodszym kolegą. Tym-

Tam bowiem rozgrywa się znaczący teatr nerwowych ruchów dłoni i nóg, gdy twarze jak maski muszą milczeć o dawno wygasłych nadziejach.

Warto podkreślić trudne zadanie i znakomite aktorstwo Dariusza Kowalskiego, któremu udało się pokazać Romana Dmowskiego jako dżentelmena, człowieka stonowanego i otwartego na dialog, o czym przekonuje scena rozmowy z Piłsudskim w Tokio w 1904 roku. Dyskutowali tam aż dziewięć godzin o różnych sposobach walki o Polskę. Piłsudski chciał pozyskać wsparcie Japończyków dla walki z Rosją, zaś Dmowski z Rosją chciał prowadzić politykę kompromisu i drobnych kroków. To wtedy przywódca narodowców powiedział Ziukowi: „Nie będę was tu oczerniał, ale będę wam przeszkadzał”. Ten swoisty personalny sojusz o nieagresji zadziałał podczas konferencji pokojowej w Wersalu, co też jest pokazane w spektaklu w formie przeplatających się monologów zaczerpniętych z listownej korespondencji lub na nią stylizowanych. Dopiero w czasie nieujętych w spektaklu Dmowski stał się obsesyjnym antysemitą.

Piłsudski w przedstawieniu jest co najmniej dwuznaczny. Wojtyzko eksponuje fakt, że w dniu ślubu Józefa z Marią nieformalna żona Ziuka popełniła na Syberii samobójstwo. A jest też pokazany romans z Aleksandrą Szczerbińską (Maria Gudejko), która została drugą małżonką Naczelnika. Widzimy, jak na etapie terrorystycznej walki z caratem socjalistę-niepodległościowca Szczerbińska ekscytowała na równi z dynamitem, który przemyciała pod gorsetem.

W relacjach między przywódcami nie brakuje gombrowiczowskiego humoru. Po uwagach Dmowskiego, że Polak (katolik) powinien być „najmoralniejszy” – Ziuk opowiada się za nowoczesnym traktowaniem ojczyzny z punktu widzenia „syncyzny”.

Jednocześnie Wojtyzko przyjmuje w ostatecznej ocenie obu polityków perspektywę tej, którą obaj kochali, bo też tylko ona ich dobrze poznała: „Wiem, że tych dwóch będzie walczyło do końca i jeszcze dużo złego wyrządzą swojej ojczyźnie, obaj, nie wiadomo, który gorszy. Czego chcą? Kogo kochają? Władzę. Władza obchodzi ich bardziej niż jakakolwiek kobieta, jakiegokolwiek cnoty kardynalne. [...] jeden ma duszę dyktatora, drugi jest małostkowym nacjonalistą”. To oryginalne słowa Marii Juskiewiczowej. Warto o nich pamiętać, gdy idealizujemy bądź potępiamy dzisiejszych polityków. To tylko ludzie. ■

Maciej Wojtyzko, choć posługuje się kostiumem historycznym, mocno skraca nasz dystans do Piłsudskiego i Dmowskiego.

strony Polacy często kierują się prywatnymi przesłankami i pobudkami, z drugiej zaś dyskusja o prywatności osób publicznych przynajmniej w nieodległej jeszcze przeszłości była rachityczna. Dlatego warto drążyć kwestię, czy Polacy znając swoich narodowych bohaterów również od strony prywatnej, byłiby w nich dalej zapatrzeni jak w pomnikowe wyobrażenia, czy prowadziliby raczej dyskusję na temat swojej historii z większym poczuciem realizmu, *Ni z tego, ni z owego* daje z pewnością szansę szerokiej widowni, by oczyściła z bałwochwalczego zachwyty swój stosunek do dwóch czołowych postaci polskiej polityki, jednocześnie bez podważania faktu fundamentalnego, że zawdzięczamy im wywalczenie niepodległości po stu dwudziestu trzech latach zaborów.

Maciej Wojtyzko, choć posługuje się kostiumem historycznym, mocno skraca nasz dystans do Piłsudskiego i Dmowskiego. Pewnie część z Polaków wiedziała, że poza politycznym konfliktem łączyła ich także miłość do jednej kobiety – Marii Juskiewiczowej, która ostatecznie została pierwszą żoną Ziuka. Reżyser wprowadza jednak widza w kulisy tego bezprecedensowego trójkąta miłosnego. Kto

czasem, jak w starej dobrej francuskiej farsie, przestrzeń wileńskiego hotelu, gdzie się wszyscy spotykają – staje się obrotową sceną miłosnej rozgrywki, w której to młodszy i bardziej dynamiczny Piłsudski zdobędzie serce tej, która odmówiła małżeństwa Dmowskiemu.

Wojtyzko, czerpiąc z wielu literackich i historycznych źródeł, inkrustując dialogi charakterystycznymi dla swoich bohaterów powiedzeniami, osiąga poziom wysokiej, gatunkowej komedii, a potraktowana z przymrużeniem oka gra dziewiętnastowiecznych konwenansów, pozmin i gestów – składa się na przepyszną teatralną zabawę, w stylu, który kiedyś nazywał się retro, a dziś vintage. Wszystko jest na swoim miejscu w idealnych proporcjach: tekst, aktorzy, praca kamery Grzegorza Kędzińskiego i montaż. Ogromna w tym rola zespołu Teatru Nowego w Łodzi, gdzie Maciej Wojtyzko jest dyrektorem artystycznym, a także Mariusza Ostrowskiego z łódzkiego Teatru Jaracza.

Kontrast dla scen zalotów i oświadczeń z początku spektaklu stanowi sekwencja spotkania po latach Marii i Dmowskiego. Gdy rozliczają się z niespełnionej miłości, warto obserwować to, co jest pokazane, dosłownie, pod stołem.